Szkoła Dokształcająca Zawodowa

Miesięcznik

organ Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego

nr. 2

Październik

Rok · I · Warszawa · 1933 r.

TREŚĆ NUMERU

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Redakcja czynna codziennie od godz. 9—14, tel. 238-92. Administracja czynna od godz. 8 do 15, tel. 269-49.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata roczna zł. 8. — Dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego zł. 4. Przy prenumerowaniu dwóch i więcej czasopism — zł. 3.
Członkowie Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego Z. N. P. otrzymują „Szkołę Dokształcającą Zawodową“ bezpłatnie.

SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK • I • WARSZAWA • 1933/4 NR. 2

Dnia 15 b. m. inż. E. Porębski wygłosił poniżej umieszczony odczyt, zapoczątkowując nim serję odczytów programowych. *Redakcja.*

NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH

Nie mam najmniejszego zamiaru poddawać rewizji, czy krytyce, stosowanego obecnie sposobu nauczania języka polskiego w szkołach zawodowych. Pragnę natomiast rzucić garść nowych może idej, chociaż zrealizowanie ich napewno napotka na dość znaczne trudności. Zresztą każda trudność w jednych budzi niechęć do zwiększonego wysiłku, innym staje się bodźcem do szukania nowych dróg i rozwiązań.

Przy nauczaniu języka ojczystego można obrać rozmaity punkt widzenia, zależnie od typu szkoły, chęci wykładającego, czy też sztywnie narzuconego planu. Nawet w najwyższych uczelniach mogą być różne kierunki — może wreszcie wykładającemu przyświecać idea absolutnej bezstronności w poznawaniu i interpretowaniu dzieł ludzkich i wówczas można się obejść bez jakiegokolwiek specjalnego kierunku.

Jeżeli jednak zastanowimy się nad istotną i najważniejszą rolą, jaką spełnia literatura i nauka języka ojczystego, to musimy przyznać, że ona jedynie obok nauki religji, urabia charakter i rozwija duszę młodzieży. W bardzo nieznacznym stopniu i tylko w jednym kierunku mogą na rozwój duszy młodzieży wpływać nauki innych przedmiotów. Matematyka, fizyka, nauki przyrodnicze, czy ćwiczenia praktyczne, mogą jedynie pobudzać wolę młodzieży i rozwijać jasny sposób myślenia, zaostrzać zdolność do krytyki i oceny poszczególnych faktów.

 Literatura każdego narodu i wzory, z których można czerpać wyjątki do nauczania języka, są wynikiem jakiejś średniej wypadkowej między cechą charakteru, najpowszechniej spotykaną w danej rasie, a nieznacznemi wpływami obcych jednostek twórczych na danym tenie i wyjątków, wyłamujących się z pod tej reguły.
Średnia wypadkowa, ta właśnie tajemnicza i twórcza siła, która kierowała i kieruje piórem naszych poetów i literatów, ma wiele cennych walorów, lecz ma także w sobie dużą dozę cech, których nie należałoby pielęgnować, a w każdym razie zaszczepiać w tej warstwie młodzieży, która ma stanowić zdrowy, zrównoważony stan średni.
Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że młodzież wyższych zakładów, obierająca sobie za cel swych studjów literaturę ojczystą, musi ją poznać w całości, może ją porównywać z literaturą obcą, może wyciągać dowolne wnioski, zgodne z zapatrywaniem i usposobieniem poszczególnych jednostek.

Inaczej rzecz się jednak przedstawia, gdy młodzież niedojrzała do takich zagadnień, mimowoli nasiąkać będzie ujemnemi cechami chwytów artystycznych, tak często stosowanych przez ludzi pióra, dla wywołania silnych efektów. W tym wypadku, gdy chodzi o młodzież, pracującą zawodowo, kto wie, czy wolno wyłącznie w imieniu prawdy i piękna ojczystej literatury podawać to wszystko, co dotychczas przewidywały i stosowały nasze programy.

Cel, do którego należałoby dążyć, zaznajamiając młodzież z wzorami literatury pięknej, to myśl o urobieniu przyszłego pracownika zawodowego o silnym charakterze, człowieka o wartościach tak konkretnych moralnie, by mógł on sprostać tym zadaniom, jakie przed nim stają. Zadania te bowiem są zupełnie inne i trudności odmienne od tych, jakie na swej drodze spotyka zawodowy inteligent, czy pracownik umysłowy.

Nasza literatura i poezja ma swą główną linję wytyczną, która jest dość odmienną i odległą od życia ludzi typu przemysłowego. W Polsce podobają się ogólnie bohaterowie walki o wolność, zachwyca nas rycerskość naszych przodków, uwielbiamy tęsknotę nieziszczonych marzeń, bezradność jednostek wobec tajemniczych pociągnięć niepojętej siły losu.

Naogół biorąc, każde dzieło, przeczytane w wieku szkolnym, pozostawia trwały ślad, jeśli tendencja tego dzieła zgodna była z budzącemi się pierwiastkami duchowemi danego osobnika. W duszy młodzieńczej pogłębia się i utrwala to właśnie, co znajduje choćby słaby oddźwięk w samej jego naturze. Dlatego z taką czułością wspominamy tych autorów, którzy w młodzieńczym okresie naszego życia rzucili czar swój i ziarno swych idej na chłonną glebę, niezatrutą jeszcze dojrzalszemi przeżyciami.
Gdybyśmy pod tym kątem widzenia (na który zapewne wiele osób się nie zgodzi) zamierzali zrewidować program kształcenia młodzieży, to musielibyśmy wpierw określić ten idealny typ człowieka, który zamierzamy wychować.

Młodzieniec, który w przyszłości ma być typowym okazem przemysłowca, czy przedsiębiorcy, musi swój umysł i swoje cechy psychiczne rozwijać w specjalnych kierunkach. W dziedzinie emocjonalnej pożądane są następujące walory: 1) pęd do samodzielności, 2) pomysłowość i twórczość, 3) zapał do pracy, 4) wiara w siebie i swe poczynania, 5) poczucie wartości wysiłku zbiorowego, 6) wyrozumiałość i tolerancja wobec drugich.
W dziedzinie stanów woli należałoby rozwijać: 1) wytrwałość w pracy i swych dążeniach, 2) przedsiębiorczość i inicjatywę, 3) umiejętność panowania nad sobą, 4) przezorność, 5) samokrytycyzm i 6) oszczędność.
Obrawszy sobie taką, czy mniej więcej podobną, charakterystykę typowego przemysłowca i przedsiębiorcy, sięgnijmy do wzorów literatury polskiej, by poszukać, co znajdzie się tam dla naszego wychowanka odpowiedniego, co może posłużyć za najwłaściwszy pokarm duchowy, a co należałoby usunąć, lub przynajmniej odpowiedniemi komentarzami zaopatrzyć, by uchronić młodą duszę od wpływów niewłaściwych.
Szukając przykładów dla pierwszej cechy charakteru, a więc pędu do samodzielności, możemy przytoczyć typ Wokulskiego z „Lalki" Prusa. W typie tym, niezmiernie wartościowym, jako wzór dla młodzieży, kierującej się ku czemuś lepszemu w życiu, znajdujemy cały szereg jeszcze innych dodatnich cech, a więc: wytrwałość w zdobywaniu wiedzy, rozmach i odwagę w podejmowaniu śmiałych poczynań, z niezbędną przezornością i kupieckiem wyrachowaniem. Mamy tam też i cechy ujemne. Autor, idąc ściśle po linji analizy psychiki polskiej, stwarza od początku niemal do ostatnich kart swej śmiałej powieści postać pełną zalet, lecz każe jej się pod koniec załamać. To jest ten właśnie słaby punkt, na który należy zwrócić szczególną uwagę młodzieży. W życiu przemysłowca takie załamania bardzo romantyczne, naprawdę powieściowe, nie powinny się zdarzać.
Gdy mowa o załamaniu się człowieka i jego podźwignięciu, mogłyby posłużyć jako dobre i pouczające przykłady, obce powieści, jak „Dolina Księżyca" J. Londona, lub Balzaca „Wielkość i upadek Cezara Birotteau". Te dwie powieści napawają czytelnika nadzieją, wiarą we własne siły, uczą go szukania wyjścia szlachetnego i uczciwego, z najtrudniejszego nawet położenia.
Przechodząc do następnej cechy charakteru przyszłego przemysłowca, a mianowicie do zagadnienia pomysłowości i twórczości, napotykamy już na pewną trudność, gdy cechy te nie bardzo nadają się dla ujęcia powieściowego, a bohaterowie takich powieści występują bardzo blado, choć są pociągający swą tajemniczością. Przykłady pomysłowości i twórczości najczęściej odnaleźć się dają w powieściach fantastycznych pisarzy obcych, jak np. u Verne'go, i naszych u Żuławskiego, lecz te ciekawe powieści przestały już być aktualne, bo życie realne o wiele wyprzedziło najśmieślsze fantazje. Do pewnego stopnia posiłkować się można takiemi utworami, jak Sieroszewskiego: „Jak Gryf Mostowski budował młyn", lub studjami życiorysów sław-

 nych ludzi. Te ostatnie wywierają największe wrażenie na młodzieży, dają im bowiem bezpośredni obraz osób, które pochodząc z najrozmaitszych warstw, posiadając bardzo często niezmiernie ograniczone wykształcenie, osiągają najwyższe uznanie społeczeństwa, bogactwo i sławę. Młodzieży, która się rekrutuje z warstw robotniczych i rzemieślniczych, wczytywanie się w pamiętniki i wspomnienia wielkich ludzi lub w biografje, napisane przez innych o nich, mogą one przynieść prawdziwą korzyść.

Życiorysy, ujęte np. w książeczce Feliksa Kucharzewskiego, Stephensona, Eifla, Girarda, Leonarda da Vinci, dają nam właśnie przykłady twórczości i wytrwałości, dążenia drogą uczciwego wysiłku do wielkiego celu.

Obraz pomysłowości i twórczości skromnego i niemal zapomnianego człowieka daje nam także życiorys Łukasiewicza, napisany przez L. Tomanka. Jest to niemal wyjątkowa biografja, pouczająca młodzież, jak odkrywca i bogacz powinien rozporządzać swym majątkiem. Wyjątkowa postać, wyprzedzająca swemi pomysłami i akcją społeczną o wiele lat to, co nam daje dzisiejsze ustawodawstwo w dziedzinie opieki społecznej.

Niezmiernie ciekawą jest również książka Kruif'a p. t. „Łowcy mikrobów", odsłaniająca twórczość na innem polu i niezwykłą pomysłowość, a przytem samozaparcie się ludzi nauki i niezachwianą wiarę w dobre wyniki, pomimo lat całych bezowocnych poszukiwań.
Takie uczucia, jak zapał do pracy, silne postanowienie, radosne pokonywanie trudności, zwycięstwo nad samym sobą i swoją niemocą lub zniechęceniem, wreszcie uczucie wiary gorącej, niezawodnej i niewyczerpanej, a prowadzącej do nieuchronnego zwycięstwa w swych zamierzeniach, są naogół przez naszych literatów mało wyzyskiwane. Jakoś tak się dziwnie składa, że postacie naszych twórców, albo się łatwo załamują, albo nie doprowadzają do zwycięskiego końca, bo zabraknie im tuż przed ostatecznem zwycięstwem woli i sił i to właśnie załamanie jest wyzyskane z prawdziwą rozkoszą, szeroko opisywane, jest podłożem dla głębszej analizy psychologicznej.
Nie możemy oczywiście winić literatów za to, że nie piszą, jakby na zamówienie jakichś elaboratów wychowawczych, czy powieści tendencyjnych. Byłoby znacznie gorzej, gdyby literatura spadła do rzędu sztucznie tworzonych miraży, dla celów propagandowych, jak to się już dzieje w niektórych państwach.

Niemniej jednak właśnie dla młodzieży i to tej, która sama w życiu codziennem widzi tak często niedole, tak często styka się z rozpaczą swych rodziców, z niepowodzeniem i biedą, która jest gorzką konsekwencją każdego załamania się, dla tej młodzieży nie można wybierać wzorów w postaciach Judyma, Nienaskiego, bohaterów Słowackiego, a nawet Mickiewicza. W młodych duszach pod wpływem takich powieści i takich zbiegów okoliczności życia codziennego, jakże łatwo dojść do fałszywego wniosku, że wszelki uczciwy wysiłek, wszelkie zamiary i nadzieje niweczy niepojęte fatum.

Weźmy jako klasyczny przykład takiego zbiegu okoliczności sienkiewiczowską opowieść o „Latarniku“. Fakt zapomnienia się latarnika wskutek rozmarzenia nad wspomnieniami o dalekiej ojczyźnie, sprowadzający na niego następne jeszcze jedno nieszczęście w jego pełnem niepowodzenia życiu, raczej nasunie młodzieży wiarę w niedolę jednostki, w jakąś zaklętą siłę, prześladującą tego samego człowieka, niż zrozumienie, że te wszystkie niepowodzenia leżą w istocie samego człowieka, w jego małej odporności życiowej. Znacznie jest łatwiej popaść w wiarę niezmiennego fatum, niż szukać mozolnie źródła niepowodzeń w błędach, tkwiących bardzo głęboko w naszej podświadomości. A najtrudniej starać się tych błędów unikać.

Przejrziemy teraz do zagadnienia poczucia wartości wysiłku zbiorowego. W naszej literaturze, jedynie w opisach działań wojennych, moment ten jest silnie podkreślany. Celowy wysiłek zbiorowy, skierowany na pole twórczego działania, nie doczekał się jeszcze literackiego ujęcia, na większą skalę. Wzorowym przykładem takiego ujęcia może być Ossendowskiego „Na Olechonie“ i dopewnego stopnia Górskiej „Nad czarną wodą“, z innej zaś dziedziny w wyjątkach „Mrówki“ Eversa, lub „Życie pszczół“ Maeterlincka.

Największą może jednak trudność w wyszukaniu odpowiednich wzorów literackich nastręcza zagadnienie wyrozumiałości i tolerancji wobec drugich. Mam tu na myśli nietylko sprawy rasowe, sympatje i antypatje, lecz także kwestję złagodzenia tarć klasowych, różnic w poglądach politycznych, religijnych, mam na myśli poszanowanie obcych zwyczajów, sąsiedzką uprzejmość, dobre stosunki z ościennemi państwami.

Błędy naszych przodków, jak również wybujała ambicja, swawola szlachty, pycha i zarozumiałość, wyżłobiły takie brózdy w naszych duszach, napoiły nas tyloma kategorjami nienawiści, że trudno nam żyć i współdziałać zarówno wewnątrz kraju, jak i poza jego granicami. Stanowiska nieprzychylnego wobec wszystkich nie może zajmować w żadnym wypadku ani przemysłowiec, ani przedsiębiorca, ani rzemieślnik, ani robotnik.

Możemy bardzo nad tem ubolewać, że nasza literatura ze względów dobrze zrozumiałych podsycała nienawiść do naszych ciemiężycieli, możemy ją rozgrzeszać z tego, że chcąc zachować odrębność narodową, zmuszona była operować pierwiastkiem niechęci i nienawiści, lecz nie możemy tego stanu dalej rozwijać i podsycać w młodych duszach. „Szowinizm narodowy“ do pewnych tylko granic jest zjawiskiem dopuszczalnem, powyżej tej granicy staje się szkodliwy i na to właśnie trzeba koniecznie wskazywać, dając do czytania np. Trylogję Sienkiewicza.

Zdaje mi się, że tak samo dzikie okrucieństwo, malowane z taką finezją w Trylogji, Quo Vadis, Krzyżakach, nie może dobrze wpływać na rozwój duchowy młodzieży. Okres powojenny najmniej nadaje się do tego, by właśnie krwawe opisy i sceny przypominać. Jeszcze zbyt

 świeży jest we krwi naszych dzieci atawistyczny sadyzm, przeniesiony z pól bitew do życia pokojowego. Straszne przykłady znęcania się nad człowiekiem nie ustały ani w Rosji, ani w Niemczech, co jest właśnie dowodem, że rozpętane żywioły zła ciągle jeszcze panują nad człowiekiem.

Przejdziemy teraz do zagadnień rozwijania woli.

Rosyjski psycholog prof. Sikorski, podkreślał z ubolewaniem dziwny fakt, że literatura słowiańska nie posiada typów woli i wskazywał na to, że natura słowiańska tem się zasadniczo różni od ras zachodnio-europejskich, że zrywa się do czynu na krótki, choćby wielki wysiłek, kierując się przeważnie emocją, a potem zapada w sen bezczynności i zupełnej bezwoli. Brak woli, równego wysiłku może nie przeszkadzać artyście, muzykowi, malarzowi i intelektualistom, działającym i tworzącym pod wpływem silnych, choć rzadkich impulsów.

Inaczej jednak rzecz się przedstawia w życiu człowieka, zajętego pracą w rzemiośle, w przemyśle, czy handlu. Tu właśnie największą zaletą jest silna wola, pozwalająca na trwały, równomierny wysiłek. W naszej literaturze mamy piękne przykłady silnej woli, lecz w specjalnej formie wielkiego bohaterstwa. Kątski, który ratuje twierdzę przed zniszczeniem i pozwala, by lont spalił mu się na ręce, byle tylko nie dopuścić do wybuchu składów prochów, lub Skrzetuski, przedzierający się całemi dniami przez wrogie placówki pod Zbarażem, to są przykłady wielkiego wysiłku woli, niezmiernego poświęcenia, lecz przykłady niedostateczne dla młodzieży, pracującej zawodowo.

Autorzy powieści przechodzą do porządku dziennego nad takiemi typami ludzi, których codzienna, szara, nużąca i bezbarwna praca stanowi o powodzeniu społeczeństwa! „Szary człowiek", jak go nazwał minister Kwiatkowski, spełnia swą powinność wieloraką i skomplikowaną z dokładnością zegarka, choć nigdy się o tych bezimiennych rzeszach nie dowiaduje społeczeństwo i choć nigdy nie będzie temu zbiorowemu człowiekowi stawiało pomników i nagrobków. Zgubił się on i zatracił, a nieznane nam są ani dzieje jego serca, ani tęsknoty, złamane nadzieje, wielkie wyrzeczenia i poświęcenia. Olśniewa nas wyłącznie bohaterstwo, wyczyn sportowy lub dzieło artysty. Książka J. Wiktora „Wierzby nad Sekwaną" mówi nam o trudach masy robotniczej, lecz na terenie obcym.

Rzecki, krzątający się całe dnie po sklepie Wokulskiego, żyjący samotnie ze starym pieskiem i gitarą, nie jest pozbawiony silniejszych porywów, ma duszę jak każdy inny bohater, lecz zamyka swe najgorętsze marzenia w dzienniku i to jest jedyny jego świat przeżyć, dzielących go od szarzyzny codziennej.

W tej postaci widzimy, jak naprawdę wygląda zbliska praca zawodowca, jak jest ona niepowabna, jak mało ma momentów radosnych, czy wzruszających. Taką „niepowabną" ilustrację życia robotnika śląskiego znajdziemy też u Morcinka w jego książce p. t. „Wyrąbany chodnik".

W naszem pojęciu, przyszłego zawodowca trzeba kształcić na takich wzorach literatury rodzimej i obcej, by nabrał on przeświadczenie, że więcej znaczą małe i nieustanne wysiłki, że do większych wyników prowadzi wola, skupiona na codziennych drobiazgach, niż jednorazowe, a rzadkie porywy, choćby to były porywy bohaterskie.
Inicjatywa i przedsiębiorczość są drugą zrzędu cechą ludzi, dążących do dobrobytu o własnych siłach. W Polsce, od czasów wojny, marzą wszyscy przeważnie o nagłym dorobku, który jest możliwy w jednym wypadku na miljon w sposób uczciwy, a zapomina się o tem, że miljony bogatych i zamożnych ludzi Francji, Anglji, Niemiec, Belgji i t. p. krajów zyskały dobrobyt przez usilną pracę i wyzyskanie godziwych możliwości.
U nas natomiast z dziwną pasją wydaje się pamiętniki bezrobotnych, które są niesłychanym dokumentem bezradności i niedołęstwa, poprostu masowego. Pamiętniki robotnika Wojciechowskiego mogłyby posłużyć, jako antidotum tych przejawów niezaradności, które doprowadzają ludzi na skraj nędzy. Mieliśmy też przykłady odporności takiego Drzymały i mamy wiele innych przykładów, nie ujętych w powieściowe formy ludzi silnych, ochoczo podejmujących walkę z przeciwnościami losu, panujących nad sytuacją, przezornych i zwyciężających.
Na tem zakończę nasze rozważania na temat stwarzania tej, jakby sztucznej, postaci człowieka czynu, człowieka pracy, tego wzorowego typu przyszłego przemysłowca i przedsiębiorcy, tego tak nam bardzo potrzebnego wzoru zawodowca. Oczywiście, że ideały od rzeczywistości dzieli ogromna przepaść, lecz nad każdą przepaścią można przerzucić jakiś most.
Tym mostem porozumienia stanie się wyraźne wytyczenie sobie nowej linji w zamierzonych wykładach i nauczaniu języka polskiego. Zamiar staje się dla nas jasny, choć może niezbyt szczegółowo omówiłem dzieła, które warto byłoby polecić na lekturę domową, by nie umniejszyć walorów naszej literatury ojczystej.
Znajomość psychiki robotników i rzemieślników, znajomość ich, że tak powiem „wypaczonych“ upodobań, częste powoływanie się na bohaterów z dzieł pisarzy polskich nasunęły mi już dawno myśl, że dla tej warstwy społecznej, wczytywanie się w wiele bardzo dzieł naszych wielkich i cenionych pisarzy nie jest ani bezpieczne, ani użyteczne.
Roztkliwianie się, szukanie we wszystkiem tajemniczej ręki zawistnego losu, marzycielstwo, przesadna pochwała bohaterstwa, grzebanie się w ranach społecznych, rozpamiętywanie na sposób rosyjski zawiłych splotów psychologicznych, stanowczo nie prowadzą do wychowania tęgiego i odpornego obywatela, sprzyjają raczej rozwojowi typu człowieka fatalisty, cierpiętnika, marzyciela, wierzącego w niezniszczalne cuda.

INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

O „NOWEGO CZŁOWIEKA“ W PRZYSZŁEJ NOWEJ SZKOLE

Nawiązując do dyskusji, jaka toczyła się po odczycie inż. Porębskiego na temat: „Nauczanie języka polskiego w szkołach zawodowych dokształcających“, postaram się sprecyzować szereg uwag, które nasunęły się po przemówieniu p. Felca, rzucającego myśl, że chcąc wychować przyszłego polskiego zawodowca, trzebaby samemu nauczycielowi-wychowawcy zrewidować własny światopogląd.

W tej chwili zrozumieliśmy wszyscy, że nie jest to rzeczą łatwą, nam ludziom, wychowanym na klasycznej, romantycznej, a nawet na nowoczesnej literaturze, zerwać z nią, a szukać w literaturze wartości nowe i tworzyć je.

Sumienna rewizja całej bogatej i bardzo pięknej naszej literatury zmusi do wyznania, że *dla szkoły typu dokształcającego*, znajdziemy w niej bardzo mało takich utworów, z których możnaby korzystać. Biorąc pod uwagę niezmiernie szczupłą ilość godzin, bo tylko 2 tygodniowo, przeznaczonych na język polski, a zatem uniemożliwiających wszelką gruntowność i sumienność wyczerpania poruszonych w niej zagadnień, należałoby przedewszystkiem i stanowczo zerwać z nauczaniem historji literatury, choćby nawet w najogólniejszych formach. Troskę o literaturę musimy pozostawić szkole powszechnej, w formie najogólniejszej, a w szkole średniej w formie bardziej gruntownego i systematycznego studjum.

Największą przeszkodą dla nawiązania nici „między dawnemi a nowemi laty“ jest fakt, że współczesna nam historyczna Polska z całą swoją formą rządu, stosunkami i urządzeniami społecznemi, strukturą ekonomiczną, zmienionym gruntownie charakterem miast i wsi, nawet umysłowością i psychiką obywateli, w niczem nie przypomina ani świetnych czasów epoki zygmuntowskiej, ani czasów naszego upadku, ani nastrojów walk o niepodległość z lat 1830 i 1863 r. Szukanie wzorów dla naszej młodzieży w literaturze dlatego nastręcza takie trudności, że istnieje przerwa w ewolucyjnym rozwoju Polaka. Dzisiejszy „nowy człowiek“ jest oddzielony silną linją od ludzi z przed lat 70.

Piękno typów i charakterów bohaterskich postaci, samo w sobie jest nieśmiertelne i „nie starzeje się nigdy“, lecz może zajść fakt, że go nasza młodzież, patrząc innemi już oczami, dojrzeć, ani ocenić nie potrafi. Trzeba stawić jej tedy przed oczy postacie nowe, bardziej dla niej zrozumiałe, jej sercu bliższe, dla niej samej łatwiejsze do naśladowania. Z licznej i skądinąd wartościowej i interesującej plejady pisarzy, bardzo niewielu z Prusem, tą niewyczerpaną skarbnicą na czele, nadaje się do tego celu.

W tym wypadku, w nierównie szczęśliwszem położeniu są literatury naszych zachodnich sąsiadów, tam bowiem nauczyciel-wychowawca może dostarczyć swojej młodzieży, zawodowo kształcącej się, takich

wzorów, o których właśnie mówimy, tam bowiem w ostatniem stuleciu, w którem my przeżyliśmy okres niewoli, literatura poruszała zagadnienia, wywołane ewolucyjnym ruchem od czasów feudalizmu do demokratyzmu. U nas zaś, powstanie Państwa Polskiego i jego istnienie oparte jest na zupełnie niemal nowych podstawach, nawiązujących do dawnej tradycji w niewielkim stopniu, a w literaturze naszej najnowszej słabe tylko i jednostronne (patrjotyczno-rycerskie) mamy jej odbicie.

Stąd wniosek, że w nowej, dzisiejszej szkole i to typu tak specjalnego, jak szkoła dokształcająca zawodowa, mentalność nauczyciela, jego stosunek do rzeczywistości i do historji, tworzącej się w jego oczach, musi ulec zmianie, jeśli ma z tej szkoły wyjść jednostka szlachetna, rozumna, psychicznie odporna, świadoma swego stanowiska i swej roli, w wielkiej rodzinie narodu polskiego. H. K. P.

SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA A RZECZYWISTOŚĆ

Pod tym samym tytułem zamieściłem w Nr. 1 naszego miesięcznika artykuł, w którym podkreśliłem istnienie na terenie szkoły dokształcającej zawodowej dwóch zwalczających się wzajem prądów, a mianowicie kierunku kształcenia zawodowego z szerokiem uwzględnieniem wychowania obywatelskiego — z jednej strony, oraz wyłącznie teoretycznego przygotowania do wykonywanego zawodu — z drugiej strony. Już po ukazaniu się artykułu spotkałem się z zarzutem, że sprawę potraktowałem zbyt ostro, że „tak było, lecz nie jest“. Podobny zarzut utwierdza mnie jedynie w przekonaniu, że miałem rację i że rezultaty mojej długoletniej obserwacji rozwoju życia szkoły dokształcającej zawodowej są zgodne z rzeczywistością. Przecież to „było“ dotyczy szkoły dokształcającej zawodowej okresu naszej niepodległości państwowej, a więc wspomniane kierunki nurtowały już w zaraniu kształtowania się ustroju szkoły dokształcającej zawodowej i jednoczesne ich występowanie mogło jedynie opóźnić jej rozwój, lecz zdrowy instynkt naszego społeczeństwa w połączeniu z twórczym wysiłkiem ludzi, pracujących na niwie oświecenia publicznego, sprawiły, że rozwój szkoły dokształcającej zawodowej poszedł we właściwym kierunku, najbardziej odpowiadającym współczesnym wymaganiom życia. Fakt, że w mojej krytyce nie jestem odosobniony, dodaje mi odwagi do dalszej analizy stosunków, panujących na terenie szkoły dokształłcającej zawodowej.

Rewizja programów szkolnych, oraz jej organizacji znalazła wyraz w powszechnej reformie szkolnictwa. Że szkoła dawnego typu przedwojennego posiadała dużo braków — to dziś już nie podlega dysku-

 sji. Do zagadnień braków w życiu i rozwoju szkoły podchodzi się dzisiaj od strony typologji nauczycielstwa, w myśl zasady: jaki nauczyciel, taka szkoła, taki wychowanek, a zatem taki przyszły odpowiedzialny obywatel Państwa.

Ta zasada winna mieć na terenie szkoły zawodowej dokształcającej jak najszersze zastosowanie. I jeżeli kwestja doboru personelu nauczycielskiego, urobienie typu nauczyciela, najbardziej odpowiadającego pracy w szkole dokształcającej zawodowej, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, to bodaj ważniejsza jest kwestja ustalenia typu kierownika szkoły, bowiem jaki kierownik, taki poziom szkolenia i taki charakter wychowania. To też od kierownika musimy wymagać najwięcej cech dodatnich typu nauczyciela; winien on być pedagogiem w najszerszem tego słowa znaczeniu, inaczej mówiąc — wzorem nauczyciela. Jego zdolności pedagogiczne winny być na tak wysokim poziomie, aby w każdej chwili mógł dać przykład wzorowej lekcji, czy umiejętności oddziaływania na wychowanków. Kierownik winien być wykładnikiem współczesnej wiedzy pedagogicznej, bo przecież jest w dużym stopniu moralnie odpowiedzialny przed społeczeństwem za swoich wychowanków. Poza tem kontrola podwładnych im nauczycieli i wynikająca stąd konieczność nastawiania pracy na właściwą drogę, wymaga od kierownika odpowiednio wysokiego poziomu wykształcenia.

Stanowisko kierownika szkoły jest w wybitnym stopniu społeczne. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę stanowisko nauczyciela szkoły dokształcającej zawodowej, to w wielu wypadkach jest ono traktowane, jako zajęcie dodatkowe, przynoszące pewną sumę pieniędzy, równoważącą budżet, niewypełniony dzienną pracą zarobkową. A więc nie jest ono traktowane zawodowo.

Jedynie warunki materjalne powołały w wielu wypadkach do szkoły dokształcającej zawodowej pewien odsetek nauczycieli. Siłą rzeczy nie posiadają ci ludzie kwalifikacyj zawodowego nauczyciela, bodaj częściowych studjów pedagogicznych i innych, ściśle związanych z wykonywaniem pracy nauczycielskiej.

O przyjęciu do szkoły decyduje jedynie dyplom uczelni technicznej, a przecież to jeszcze nie jest wszystko. Z doświadczenia dobrze wiemy, jak często bardzo brak odpowiednich kwalifikacyj i przygotowania u nauczyciela ujemnie odbija się na poziomie szkolenia i wychowania w szkole.

Dopiero w trakcie pracy daje się stwierdzić, że dana jednostka nie nadaje się dla szkoły dokształcającej zawodowej, ale tymczasem rok szkolny już się przecież zaczął, powstają trudności w poszukiwaniu nowej siły i mało wydatna praca trwa aż do końca roku szkolnego. Eksperymentów tego rodzaju należy unikać, kandydaci na nauczycieli szkoły dokształcającej zawodowej winni przychodzić ze świadectwem ukończenia kursu specjalnego dla nauczycieli szkół dokształcających zawodowych, lub co najmniej winni być poddawani próbnej lekcji. Jeszcze nie tak dawno spotkałem się z następującym fak-

tem: młody inżynier, w braku innych wolnych przedmiotów, otrzymał w szkole dokształcającej zawodowej wykłady z geografji gospodarczej Polski; w dniu, kiedy spotkałem go, miał być 1-szy wykład i zakłopotany pytał mnie, o czem ma mówić na tym wykładzie. Taki fakt nie jest odosobniony. A teraz druga strona medalu. Wielu nauczycieli niezawodowych z tytułu wrodzonych zdolności pedagogicznych szybko przystosowuje się do pracy w szkole dokształcającej zawodowej.

Zdarza się, stają się bardzo pożyteczni dla szkoły, omal że niezbędni, ale „trafia" im się lepsze stanowisko w przemyśle i już wykwalifikowana siła ustępuje z przypadkowej (z punktu widzenia swojego zawodu) placówki pracy. Jego miejsce zajmuje nowy człowiek i historja zaczyna się od początku. Podobne zjawisko dało się obserwować na terenie każdej szkoły i jeżeli dzisiaj jest mniejszy ruch personalny w szkole dokształcającej zawodowej, to należy ten fakt przypisać jedynie kryzysowi ekonomicznemu. Z chwilą polepszenia warunków ekonomicznych, oraz ożywienia przemysłu wielu wykwalifikowanych nauczycieli przedmiotów zawodowych w szkole dokształcającej zawodowej przestanie pracować.

Nikt bowiem nie zechce twierdzić, że inżynier lub technik, dobrze uposażony z tytułu swojej pracy dziennej, zechce jeszcze poświęcić godziny odpoczynku na ciężką i odpowiedzialną pracę w szkole dokształcającej zawodowej.

Takie zjawisko bezwzględnie ujemnie odbije się na rozwoju szkoły dokształcającej zawodowej, jeżeli nie zostanie co rychlej obmyślona jej reorganizacja, zabezpieczająca normalną pod tym względem pracę.

Jeśli chodzi o programy naukowe w szkole dokształcającej zawodowej, to dotychczas mamy tylko ich projekty. To też wszyscy, pracujący w szkole dokształcającej zawodowej, opierając się na wieloletniem doświadczeniu, mogą w wybitny sposób przyczynić się do ustalenia programów w formie, najbardziej odpowiadającej wymaganiom współczesnego rzemiosła. Przy realizacji obecnych programów naukowych powinniśmy wczuć się w potrzeby danej gałęzi rzemiosła i ze skarbnicy swojej wiedzy dać wychowankom wiadomości najistotniejsze, najciekawsze. Starajmy się rozwinąć w słuchaczach zamiłowanie do nauki, do dyscypliny myślowej. Ten cel osiągniemy, jeżeli z zakresu teoretycznych wiadomości podamy słuchaczom tylko te, które są bezpośrednio związane z ich zawodem.

Pozwoliłem sobie na tych kilka uwag, dotyczących szkoły dokształcającej zawodowej, w celu wywołania dyskusji, w trakcie której da się prawdopodobnie ustalić punkt widzenia szerszego ogółu nauczycielstwa na wyżej poruszone sprawy.

MGR. P. WODZIAŃSKI

O ŚRODKACH WYCHOWAWCZYCH NA TERENIE SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ ZAWODOWEJ

Całe społeczeństwo musi przepoić się duchem obywatelsko - państwowym, a obywatele jego muszą być gotowi każdej chwili stanąć do pomocy Państwu w zmaganiu się z żywiołami wrogiemi i destrukcyjnemi. Jest to rzecz tak oczywista, że nie wymaga dyskusji.
Na tych dzielnych, lojalnych, karnych, świadomych swoich praw i obowiązków obywateli, wychować musimy naszą młodzież rzemieślniczą, uczęszczającą do szkół dokształcających zawodowych.
Nie jest to łatwe zadanie. Spotykać bowiem będziemy najrozmaitsze trudności, które będziemy musieli zwalczać. Jeżeli nauczyciel jest człowiekiem dzielnym — powiada Ferrier — napotykane trudności będą dlań tylko bodźcem do działania.

Młodzież uczęszczająca do szkół dokształcających zawodowych, różni się zasadniczo od materjału uczniowskiego innych szkół. Są to bowiem terminatorzy różnych zakładów rzemieślniczych, przemysłowych, względnie handlowych, którzy pracują zarobkowo na własne, a często i całej rodziny utrzymanie. Nie można przeto stosować do nich tych metod wychowawczych, jakie są dobre i skuteczne w innych szkołach, do których uczęszcza młodzież nie potrzebująca pracować zarobkowo, a mająca jedno tylko zadanie i jeden cel, — szkołę. Z drugiej strony, młodzież uczęszczająca do szkół dokształcających zawodowych, nie jest wychowana w domu. Tem mniej w warsztacie. Pozostaje przeto tylko szkoła, albo ulica.

Na ulicy czatuje na tę młodzież cały szereg najrozmaitszych czynników, przeważnie o charakterze wywrotowym. Czynniki te, w dążeniu do przygotowania sobie w klasie robotniczej zwolenników i działaczy aktywnych, zastawiają sidła na dusze i umysły młodzieży rzemieślniczej. Udają oni przyjaciół tej młodzieży, starają się tę młodzież do siebie przygarnąć, dla siebie i na swój sposób ją wychować, starają się pod tym względem zastąpić tej młodzieży dom, szkołę i warsztat.

Jest to o tyle niebezpieczne, że czynniki te operują hasłami częściowo szlachetnemi, częściowo zaś bojowo-podniecającemi. Hasła te trafiają wprost do młodych serc, łatwo ulegających podnietom uczuciowym, albowiem umysł jest jeszcze nie wyrobiony, a więc brak mu krytycyzmu i tak jak każdej młodej istocie — doświadczenia.
Hasła te porywają młodzież, która w wieku szkolenia zawodowego posiada niewyczerpany zapas energji, pomysłowości i ochoty do samodzielnej, twórczej pracy.
Zadaniem szkoły jest przedewszystkiem niedopuścić nikogo niepowołanego do wykorzystania tej strony psychiki młodzieży, do posiadania wpływu na jej serca i umysły. Przygotować ją do pracy twór-

czej, do zrozumienia życia organizacyjnego, muszą wykwalifikowane siły pedagogiczne.
W tem zrozumieniu zadania wychowania na terenie szkoły dokształcającej zawodowej, nauczyciel staje się niejako żołnierzem, walczącym z wrogiem społecznym, o zdrową duszę i zdrowe serce młodzieży rzemieślniczej.
Jest to trudne, lecz jakże zaszczytne zadanie. Dobre zaś lub złe wyniki tego zadania, mocno mogą zaważyć na przyszłości społeczeństwa.
Zadanie wychowawcy jest trudne również i z tego względu, że uczniowie szkół dokształcających zawodowych przebywają w szkole pod jego bezpośrednią opieką zaledwie osiem, albo najwyżej 12 godzin tygodniowo. Jest to czas bardzo krótki w porównaniu z czasem, który uczeń spędza poza szkołą, a przecie w przeciągu tego krótkiego czasu musimy nietylko wychować, lecz także i nauczyć.
Stąd wypływa konieczność poszukiwania innych czynników, które pomogłyby wychowawstwu. Jedynem tu wyjściem jest powołanie młodzieży do działalności czynnej, która sama przez się, wywierałaby wpływ uspołeczniająco-wychowawczy.
Celem należytego wykorzystania tego wpływu i pędu młodzieży do samodzielnej twórczej pracy, należy dać jej możność wyładowania w szkole możliwie największej ilości zapasu energji fizycznej i umysłowej. Należy dać jej przytem pełną swobodę działania, w pracy twórczej, albowiem jest to wiek, w którym kształtuje się przyszły obywatel. Należy przeto pozwolić mu w całej pełni na zdobywanie doświadczeń życiowych. Młodzież w tym wieku niema dostatecznej uległości, aby można było ją sugestjonować, a tem bardziej jej rozkazywać. Młodzieniec pragnie eksperymentować pragnie „dotknąć“ aby „uwierzyć“.
Z drugiej strony, nie dojrzał on jeszcze na tyle, aby decydować zgodnie z rozumem, gdyż jak już mówiłem, brak mu doświadczenia. Ostatecznie da sobie radę, niech pracuje. Doświadczenie pozwoli mu bezpośrednio zapoznać się z błędami, a przecie błąd jest kluczem do poznania wiedzy i prawdy.
Zaznaczyć muszę, że nieda się odrazu skutecznie zorganizować młodzieży rzemieślniczej, wyjątkowo trudnej do prowadzenia, przy największym nawet wysiłku i nakładzie pracy wychowawców. Młodzież ta, zorganizowana pospiesznie, prędko straci zapał do pracy i organizacja upadnie.
Wiem od samej młodzieży, że pewne organizacje wywrotowe, po zwerbowaniu młodzieńca do siebie, terorem go u siebie zatrzymują. Szkoła tego robić nie może. Dlatego też długich lat ciężkiej, nieustannej, niezmordowanej, uparcie wytrwałej pracy potrzeba całego zespołu nauczycieli - wychowawców, aby wytworzyć w szkole tradycję i taką atmosferę, któraby miała wpływ, porywała i przywiązywała młodzież do szkoły i środowiska. Tradycja bowiem i duch szkoły odgrywają tu zasadniczą rolę.
Tej młodzieży nic nie możemy wyraźnie narzucić. Wywołałoby to tylko zniechęcenie, niezadowolenie i miałoby pozory gwałtu.

 Będąc w terminie, młodzieniec odczuwa cały ciężar życia, albowiem, jak już powiedziałem, musi zarobkować na własne, a często i całej rodziny utrzymanie. Czuje się przeto dorosłym i mądrym. Jedynie umiejętne podpowiadanie i dyskretne kierowanie umysłem młodzieży, doprowadzi do pozytywnych wyników.

Pośpiech jest tu złym doradcą, nawet gdy wypływa z entuzjazmu samych uczniów. Jeżeli chcemy bowiem wszystko otrzymać odrazu, najczęściej nic nie otrzymamy.

Po wielu latach zdawałoby się syzyfowej pracy nauczycieli, młodzież sama wystąpi z inicjatywą utworzenia w szkole tej lub innej organizacji. Tak powoli propagowana, a stworzona przez nich organizacją będzie trwałą, o ile rzecz prosta nie osłabnie dalsza praca wychowawców.

Gdy do takiej szkoły, posiadającej swoją duszę i swoją tradycję, trafi chłopiec, jako element zupełnie jeszcze surowy, siłą konieczności będzie musiał on przystosować się do ogółu społeczności uczniowskiej i naśladować swoich starszych kolegów. Po krótkim już pobycie w szkole, odczuje on potrzebę przystąpienia do istniejącej organizacji i będzie chętnie brał w niej czynny udział.

Ponieważ ludzie stają się przeważnie takimi z jakimi przestają, należy wytworzyć w szkole dla uczniów atmosferę, która wywierałaby na nich wpływ dodatni i przyciągała ich do tego swojego środowiska. Najskuteczniejszym środkiem do osiągnięcia celu w kierunku należytego wychowania młodzieży w szkołach dokształcających zawodowych, jest wprowadzenie do szkoły organizacji samorządu uczniowskiego.

Najwybitniejsi pedagogowie, jak William George w Stanach Zjednoczonych, Homer Lane w Anglji, Francia we Włoszech, Johames Langermann w Niemczech, Szackij w Rosji i wielu innych, doszli do wniosku niezależnie od siebie, że przy wychowywaniu najtrudniejszych do prowadzenia jednostek, najlepsze rezultaty osiągnięte być mogą przez wprowadzenie samorządu. Jeżeli więc system ten pozwala wychować jednostki trudne do prowadzenia, i przerobić je na dobrych pracowników i obywateli, to tembardziej musi być skuteczny przy zastosowaniu go do młodzieży normalnej.

Nie należy jednak narzucać uczniom myśli utworzenia samorządu. Inicjatywa winna pochodzić od nich samych. Należy ich jedynie stopniowo i dyskretnie przygotowywać do tego, proponując im zorganizowanie niejako ćwiczeń praktycznych z nauki o obywatelstwie.

Wprowadzenie do szkoły samorządu uczniowskiego nie jest rzeczą nową. Chociaż trudno dopatrzeć się jego początków, to jednak stwierdzić należy, że w dziejach pedagogiki nie było takiej epoki, w której nie możnaby odnaleźć bodajby śladów samorządności uczniów.

Samorząd uczniowski jest bardzo rozpowszechniony i stał się w Ameryce wzorem dla wielu państw europejskich.

Niektóre państwa Rzeszy Niemieckiej, wydały szereg specjalnych

przepisów i zaleceń w kierunku popierania w szkołach organizacyj samorządowych.

Próby wprowadzenia do szkoły samorządu uczniowskiego, stale mnożą się. Te zaś szkoły, które raz samorząd wprowadziły, przeważnie go zachowują. Świadczy to dobitnie, że system ten uznają za dobry i pożyteczny.

Bardzo szczegółowo i wszechstronnie omawia kwestję samorządu uczniowskiego Dr. Rudolf Taubenszlag, w dziele pod tytułem: „Samorząd uczniowski jako czynnik wychowawczy“, oraz Dr. A. Ferriere w dziele pod tytułem: „Samorząd uczniowski“.

Dzieła te polecam wszystkim tym, których sprawy samorządu uczniowskiego interesują.

INŻ. E. JODKOWSKI

SZKOŁA ZAWODOWA A WYCHOWANIE ZAWODOWE

Przebrzmiały już echa dyskusyj na temat tak zwanego „państwowego wychowania“ młodzieży. Dziś, zdaje mi się, nie ulega już wątpliwości, że szkoła winna dostarczać swym wychowankom nietylko konkretnych wiadomości z różnych dziedzin naukowych, lecz ponosić musi także odpowiedzialność za duszę młodego pokolenia. Szkoła winna przez odpowiednie kształcenie ducha wychować obywateli państwa, świadomych nietylko swych praw, lecz i swych obowiązków. Są to zadania każdej bez wyjątku szkoły.

Gdy chodzi o szkołę dokształcającą zawodową, wysuwa się jeszcze jedno zadanie, jednakowo doniosłe, jednakowo wymagające jak najszybszego omówienia. Szkoła dokształcająca zawodowa winna wytworzyć, następnie zaś stale pielęgnować i doskonalić odpowiedni typ pracownika pewnego zawodu, typ człowieka o wysokim poziomie etyki zawodowej.

Stykając się, jako inżynier, z pracami naszych rzemieślników, niestety, w wielu wypadkach musiałem stwierdzić poważne wady, bardzo charakterystyczne dla tego typu rzemiosła. Z drugiej strony, podczas mej pracy pedagogicznej w szkole dokształcającej zawodowej mogłem bliżej wniknąć w psychikę młodzieży, z której później powstaje warstwa rzemieślnicza.

Nie chcąc się sugerować własnemi spostrzeżeniami, przeprowadziłem w jednej ze szkół dokształcających zawodowych ankietę wśród uczniów na temat: „jakie wady posiada polski rzemieślnik, a jakim, według mego zdania, powinien być“.

Odpowiedzi na tę ankietę nie były obowiązujące. Pozwalało to zachować uczniowi zupełną swobodę w wypowiedzeiniu swych myśli, jednocześnie charakteryzowało stopień powagi, z jakim każde podobne zagadnienie jest traktowane przez klasę. Odpowiedzi nie było zbyt wiele. W ankiecie wzięło udział zaledwie 20% uczniów jednego kursu. Jednak już sama liczba, charakteryzująca powyższy procent,

 jest bardzo wiele mówiącą. Świadczy ona o tem, że młodzież rzemieślnicza w większości wypadków, albo nie zdaje sobie zupełnie sprawy z potrzeby doskonalenia tpu rzemieślnika, albo bagatelizuje rolę wad tego zawodu w życiu społeczeństwa. Wniosek ten podkreśla fakt, że coś w tej dziedzinie wymaga opieki, nadania jakiegoś kierunku, zapewniającego zmianę stanu rzeczy na lepsze. Słowem, że szkoła dokształcająca zawodowa winna „wychowywać zawodowo".

Jakież wady posiada polski rzemieślnik, a jakim powinien być, według zdania tych, którzy w przyszłości zaczną pracować w rzemiośle?

Prawie wszystkie odpowiedzi wskazują na jedną ujemną cechę zawodową: brak punktualności. Niektórzy piszą: „polski rzemieślnik jest naogół zdolny, często jednak robotę wykonywuje po łebku, nie dba o nią". W wielu odpowiedziach uczniowie wskazywali na brak chęci doskonalenia się w swoim zawodzie, lub nawet na nałogowe lenistwo.

By usunąć te wady, zdaniem młodzieży, należy przedewszystkiem podnieść rzemieślnika intelektualnie. Dać mu wiadomości teoretyczno-fachowe, oraz rozwinąć jego umysł i rozszerzyć widnokrąg umysłowy. „Rzemieślnik oszczędny, — czytamy w jednej z odpowiedzi — pracowity, inteligentny i wytrwały będzie zawsze poszukiwany i łatwo dostanie pracę".

Fachowcy, stykający się z naszym rzemieślnikiem w życiu praktycznem, niejednokrotnie mogli zauważyć w tym rzemieślniku brak „szkoły". Jednak wystarczy przyjrzeć się zmianom, jakie w nim powstają, gdy wypadnie mu pracować na emigracji we Francji lub w Ameryce, by dojść do wniosku, że ujemne cechy zawodowe łatwo mogą być usunięte.

Szkoła dokształcająca zawodowa powinna czemprędzej przystąpić do pracy nad wychowaniem nowego typu polskiego rzemieślnika.

Niepunktualność, lekceważenie swych zawodowych obowiązków należy przeciwstawić wyrobionemu i odpowiednio wypielęgnowanemu poczuciu zawodowej dumy, poczuciu pewnego rodzaju korporacyjnego honoru.

Dlatego właśnie poza wszystkiem, co dąży do wychowania dobrego obywatela państwa, nie wolno w szkole dokształcającej zawodowej zapominać, że przyszły jej wychowanek wtedy tylko stanie się dobrym obywatelem, gdy będzie wartościową w swoim zawodzie jednostką.

O ile mi wiadomo, szkoły dokształcające zawodowe stosunkowo małą zwracały uwagę na tę stronę wychowania.

Bynajmniej nie mam zamiaru proponować wprowadzenia nowego przedmiotu do programu szkoły dokształcającej zawodowej. Cała nauka winna prowadzić do tego celu. Każdy, najbardziej fachowy wykład może być zupełnie niepostrzeżenie dla ucznia doskonałą lekcją wychowawczą, jeśli ożywi się go pewną ideą.

Należy właśnie na tych fachowych wykładach wiązać wiadomości praktyczne z przyszłemi obowiązkami rzemieślnika wobec zawodu, społeczeństwa i państwa.

Im prędzej nastąpi zrozumienie potrzeby stworzenia nowego typu
rzemieślnika, tem lepiej będzie i dla rzemieślnika i dla szkoły. Wtedy bowiem powstanie istotny i stały kontakt szkoły zawodowej z życiem.

INŻ. WŁ. KOLLIS

SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA W ŚWIETLE CYFR

RZECZPOSPOLITA POLSKA

SZKOŁY ZAWODOWE DOKSZTAŁCAJĄCE

MIEJSCOWOŚCI SZKOLNE WEDŁUG LICZBY UCZNIÓW

BEZ DOKSZTAŁCAJĄCYCH SZKÓŁ WIEJSKICH NA ŚLĄSKU

R.SZK.1930/31

ŁOTWA

LITWA

PRUSY

NIEMCY

ZSRR

CZECHOSŁOWACJA

RUMUNJA

- PUBLICZNE

- PRYWATNE

LICZBA UCZNIÓW:

 W uzupełnieniu załączonej mapki w dużym stopniu ilustrującej rozwój sieci szkolnictwa dokształcającego zawodowego w ciągu 13 lat (dane z 1930/31 r.) naszej pracy państwowej podaję szereg danych statystycznych.

	Liczba szkół	Liczba uczniow	Liczba szkół pod względem płci			
			m.	ż.	koed.	x (mieszane)
Terytorjum Centralne . . .	242	37178	174	32	30	37
„ Wschodnie . . .	33	2773	15	2	17	1
„ Zachodnie . . .	192	30532	166	7	5	14
„ Śląskie	333	32648	316	1	3	13
„ Południowe . .	209	17758	179	22	5	3
Rzeczpospolita Polska	1009	130889	848	64	60	37

	Liczba szkół				
	miejskich	wiejskich	według języków w których naucza się więcej niż 1 g.		
			polski	żydowski polski	ukraiński polski przedm. inne
Terytorjum centralne . .	230	12	242	—	—
„ Wschdnie . .	30	3	32	1	—
„ Zachodnie . .	68	24	192	—	—
„ Śląskie . . .	333	—	333	—	—
„ Południowe .	193	16	203	—	6
Rzeczpospolita Polska	954	55	1002	1	6

LICZBA SZKÓŁ DOKSTAŁC. ZAWOD. PODŁUG WIĘKSZYCH MIAST I WOJEWÓDZTW

Warszawa		47
Woj.	Warszawskie	43
	Łódź	47
Woj.	Łódzkie	24
	Kielce	1
Woj.	Kieleckie	30
	Lublin	3
Woj.	Lubelskie	30
	Białystok	1
Woj.	Białostockie	7
	Wilno	7
Woj.	Wileńskie	6
	Nowogródek	1
Woj.	Nowogródzkie	4
	Brześć n/B	2
Woj.	Poleskie	3
	Równe	2
Woj.	Wołyńskie	11
	Poznań	7
Woj.	Poznańskie	137
	Grudziądz	4
Woj.	Pomorskie	48
	Katowice	7
Woj.	Śląskie	297
	Kraków	13
Woj.	Krakowskie	73
	Lwów	23
Woj.	Lwowskie	52
	Stanisławów	6
Woj.	Stanisławowskie	28
	Tarnopol	2
Woj.	Tarnopolskie	11

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

INFORMACJE

ODCZYT INŻ. E. PORĘBSKIEGO.

Dnia 15 b. m. w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego odbył się odczyt p. inż. Porębskiego o nauczaniu języka polskiego w szkołach dokształcających zawodowych. Treść odczytu zamieszczamy na początku, a dyskusję podamy w następnym numerze.

INFORMACJE ORGANIZACYJNE. — ANKIETA.

Sekcja Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego postanowiła przeprowadzić ankietę w sprawie uposażenia kierowników i nauczycieli tych szkół, oraz w sprawie stanu ogólnego szkół tego typu.

Materjał zebrany drogą ankiety posłuży za podstawę do konkretnych postulatów w kwestji uposażenia kierowników i nauczycieli szkół dokształcających zawodowych, a równocześnie będzie źródłem informacyj dotyczących stanu faktycznego w szkolnictwie tego typu na terenie całego państwa. Tem samem materjał ankiety będzie bazą naszych prac organizacyjno zawodpwych.

Ze względu więc na wagę wyżej wyżej wymienionych motywów prosimy wszystkich referentów, oraz zarządy Sekcyj Szk. Dokształ. Zawodowego (a tam, gdzie ich niema — zarządy Ognisk), aby ankietę wypełniono jeknajskrupulatniej i z dotrzymaniem terminu, który będzie podany w specjalnym okólniku Zarządu Głównego Z. N. P.

Ogniska otrzymują naszą ankietę, wraz z instrukcją dotyczącą wypełnienia jej, w najbliższym już czasie.

POWSTANIE SEKCJI OKRĘGOWEJ SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO ZAWODOWEGO OKRĘGU KIELECKIEGO.

Na Zjeździe Okręgowym Z. N. P. Okręgu Kieleckiego, który odbył się w dniach 14 i 15.X. r. b. w Częstochowie, zorganizowano Sekcję Okręgową Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego. W drugim dniu Zjazdu Okręgowego obradowała Komisja Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego, w której wzięli udział z terenu woj. kieleckiego przedstawiciele następujących powiatów: kieleckiego, koneckiego, częstochowskiego, jędrzejowskiego, opatowskiego i stopnickiego.

Z ramienia Wydziału Szkolnictwa Dokształcającego Zawodowego Z. N. P. w Warszawie, w obradach Komisji uczestniczył kol. Kwiatkowski Stanisław, który wygłosił referat na temat: „Szkolnictwo Dokształcające Zawodowe i organizacja nauczycieli tych szkół w Polsce".

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos koledzy: Proskurnicki z Końskich, Gębski ze Skarżyska, Stala z Częstochowy, Pietrzyk Antoni z Ostrowca, Rybicki z Jędrzejowa i Pietrzyk Djonizy z Kielc.

W wyniku obrad Komisja powzięła szereg uchwał, które następnie kol. Kwiatkowski Stanisław zreferował na plenum Zjazdu.

Uchwały te brzmią:

„Walny Zjazd Delegatów Okręgu Kieleckiego Z. N. P., doceniając olbrzymią rolę, jaką odegrać winno w życiu Państwa szkolnictwo dokształcające zawodowe, domaga się:

1) wydania ustawy o szkołach dokształcających zawodowych;
2) uregulowania kwestji uposażenia kierowników i nauczycieli szkół dokształcających zawodowych w drodze ustawowej w ten sposób, aby uposażenie całkowicie płaciło Państwo, a wynikłe w związku z tem rozrachunki przeprowadzało z odnośnemi samorządami, względnie z innemi czynnikami, powołanemi do świadczenia na rzecz szkolnictwa dokształcającego zawodowego;
3) wzywa wszystkich kolegów, pracujących na terenie woj. kieleckiego w szkołach dokształcających zawodowych do zorganizowania się w referatach i sekcjach szkolnictwa dokształcającego zawodowego Z. N. P. w celu obrony interesów zawodowych i zespolenia się w pracy nad zagadnieniami, związanemi z wychowaniem i nauczaniem w szkole dokształcającej zawodowej".

Plenum Zjazdu uchwaliło wnioski jednogłośnie. Wkońcu wyłoniono Zarząd Sekcji Okręgowej w następującym składzie: kol. Pietrzyk Djonizy z Kielc — prezes, kol. Gębski Jan ze Skarżyska — I. wiceprezes, kol. Proskurnicki Emil z Końskich — II. wiceprezes, kol. Zdral Jan z Kielc — sekretarz, kol. Pliś Antoni z Kielc — zast. sekretarza, oraz członkowie Zarządu: kol. Rybicki Kazimierz z Jędrzejowa, kol. Stala Bolesław z Częstochowy, kol. Dębski Edward z Brzeska Kiel. i kol. Pietrzyk Antoni z Ostrowca.

WALNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW SZKÓŁ DOKSZT. ZAWODOWYCH W WARSZAWIE.

W dniu 30 września b. r. odbyło się w gmachu związku Nauczycielstwa Polskiego Walne Zgromadzenie Delegatów Szkół Dokształcających Zawodowych. Sprawozdanie z dotychczasowej dziełalności Zarządu złożył Prezes Oddziału Warszawskiego Szkół Dokształcających Zawodowych, kol. E. Jodkowski.

Sprawozdanie to zebrani bez dyskusji przyjęli do wiadomości.

Po złożeniu sprawozdania kol. Jodkowski nadmienił, że jeszcze wielu nauczycieli nie zgłosiło swojego akcesu do Z. N. P. Ponieważ w związku z wprowadzeniem w życie nowej ustawy ustrojowej nauczycielstwo musi zabrać głos tak w sprawach programowych, jak dydaktycznych i pedagogicznych, pożądanem jest, aby w tym celu zgrupowali się pod sztandarem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dlatego też delegaci Szkolni winni organizować zebrania Nauczycieli na terenie swoich Szkół, a na zebraniach tych uświadamiać i zachęcać nauczycielstwo do zapisywania się do Związku.

Na zebraniach tych mogą być również poruszane i omawiane bolączki i postulaty Szkół. Mając na względzie dobro szkół dokształcających zawodowych i nauczycielstwa, Zarząd Związku będzie zawsze starał się aby wszelkie słuszne i uzasadnione ich życzenia należycie załatwić.

Nie mniej ważnym obowiązkiem delegatów szkolnych jest ściąganie od członków i wpłacanie do kasy związkowej składek członkowskich.

W wolnych wnioskach poruszane były i szeroko omawiane sprawy związane z ostatniemi posunięciami władz municypalnych.

Zgromadzenie delegatów domaga się, aby przy wycieczkach szkolnych do Muzeów Miejskich i Ogrodu Zoologicznego, uczniowie Szkół Dokształcających zawodowych mogli korzystać z ulg w opłatach, na równi z uczniami Szkół powszechnych. Uczniowie naszych Szkół są obecnie w b. ciężkich warunkach materjalnych i odmowa udzielenia ulg przy zwiedzaniu Muzeów i Ogrodu Zoologicznego, pozbawi ich możności poznania zabytków i przyrody.

Rozważano też sprawę ulgowych przejazdów tramwajowych dla nauczycieli. Zgromadzenie Delegatów domaga się aby jednorazowe ulgowe przejazdy tramwajowe, były przyznane dla wszystkich nauczycieli i pracowników Szkół Dokształcających zawodowych, niezależnie od ilości godzin pracy w tem szkolnictwie.

Została poruszona i szeroko omówiona sprawa sposobu potrącania przez Magistrat należności na Pożyczkę Narodową. Po dłuższej dyskusji Zgromadzeni jednomyślnie stwierdzili, że: pobory nauczycieli Szkół Dokształcających Zawodowych są bardzo niskie, a dla wielu z nich stanowią jedyne źródło utrzymania, mimo to jednak, mając przedewszystkiem na względzie dobro Państwa, wiele gron nauczycielskich tych szkół zupełnie samorzutnie zaofiarowało na Pożyczkę Narodową 100% swoich miesięcznych poborów, mając to przeświadczenie, że kwota ta będzie potrącona w 6-ciu ratach miesięcznych.

Potrącenie przez Magistrat całkowitej należności za Pożyczkę Narodową, jednorazowo, z poborów za m-c październik b. r. zebrani uważają za niezgodne z przepisami o sposobie spłacania tej pożyczki i aczkolwiek wygodne dla Magistratu, lecz krzywdzące dla pracowników.

Zebrani domagają się aby należność za pożyczkę była potrącana, nauczycielom Szkół Dokształ. Zawod., przez Magistrat w ratach miesięcznych, tak jak to ma miejsce u pracowników państwowych.

Na tem zebranie zakończono.

DO WIADOMOŚCI KOLEŻANEK I KOLEGÓW

Biorąc pod uwagę obecne trudne warunki materjalne i chcąc przyjść z pomocą swoim członkom, Zarząd Sekcji Nauczycieli Szkół Dokształ Zawod. nawiązał kontakt z doktorem Leopoldem Chmieleckim, mającym gabinet lekarsko-dentystyczny przy ul. Elektoralnej 13 (tel. 2-20-77).

Na zasadzie tego porozumienia zostały ustalone przez Zarząd Sekcji i przyjęte przez d-ra Chmieleckiego specjalne niskie ceny za leczenie zębów, plomby i roboty techniczno-dentystyczne. Przy większych zamówieniach członkowie nasi będą mogli korzystać ze specjalnie dogodnych warunków spłaty.

Korzystać mogą z pomocy lekarsko-dentystycznej członkowie naszej Sekcji tylko przy okazaniu legitymacji członkowskiej lub biuletynu, wydanego przez Zarząd Sekcji.

Cennik wywieszony jest w lokalu naszej Sekcji w Domu Związkowym, pokój Nr. 156.

REDAGUJE KOMITET
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: INŻ. J. WITKOWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TELEFON 8.93-47